

## Błyski



## OB według Dudzińskiej

*Krew i woda – dwa równoległe nurty określające w sensie biologicznym i symbolicznym egzystencję to tytułowy i wiodący motyw tomu „OB. Krew i woda” Lucji Dudzińskiej. Należy dodać, że tom zbiera wiersze z kilkunastu lat twórczości poznańskiej poetki i ma, co wyraźnie daje się odczuć, wyjątkowo osobisty charakter.*

### Anna Dominiak

Szczególnie ważnym i nie bez związku z tytułem wydaje się być w tym zbiorze problem metapoetyki, przyglądanie się wewnętrznym procesom i próby rozwikłania fenomenu narodzin wiersza. Sporo tu tekstów dokumentujących samowysłuchiwanie się, autoanalizę i refleksję nad własną wrażliwością i własnymi relacjami ze światem. Daje się też odczytać wyraźny wewnętrzny imperatyw uporządkowania wiedzy o sobie samej, z którego wynikają próby definiowania, dookreślenia, doprecyzowania.

Ta poetycka autobiografia pokazuje starcie dwóch światów: zewnętrznego, obiektywnego i immanentnego, niedającego się zamknąć w jednoznacznej opisie, świata mocnej, autorskiej duchowości. Jest to książka o koegzystowaniu subtelnej poetyckiej jaźni z jakże często obcą rzeczywistością zewnętrzną. Ten tom to jednocześnie zapis osobliwej gry językowej (ściśle: słowotwórczej) – poetka tytułuje swoje utwory leksemami zaczynającymi się przedrostkiem – ob. O produktywności tego formantu świadczą mnóstwo słów, których jest składnikiem, a które odgrywają niebagatelną rolę w poetyckim opowiadaniu o sobie, zaryzykujemy, samej Lucji Dudzińskiej. Mamy tu więc: obojętność, obdukcję, obiekty, obrazki, obecność. Ten niebanalny zabieg kompozycyjny stał się pretekstem do zaprezentowania tych fragmentów życia, które uznała poetka za warte utrwalenia. Obrazy te czynią z książki swoisty patchwork, zbierający reminiscencje, impresje i poetycko przetworzone refleksje. Podstawowe skojarzenie tytułowego OB odnosi się jednak do używanego w diagnostyce terminu medycznego i do tej właśnie pierwszej

asocjacji nawiązuje autorka w Prologu, w którym różnicuje dwa semantyczne zakresy (OB – Ob).

Już inicjalny tekst zdradza silne zainteresowanie poetki wspomnianymi kulisami procesu twórczego. I pada tu znamienna, samouświadomiona refleksja, że akt twórczy warunkowany jest trwaniem w organizmie stanu podwyższonej gotowości, który jednoznacznie dowodzi toczącego się w nim procesu zapalnego. Stąd konsekwentnie wyprowadzona metafora krwi – atramentu:

*proces zapalny się nie cofnął i nie cofa, postępuje  
i przestępuje  
z jednego brulionu na drugi (w nieladzie  
i bazgrołach).  
Boli, pobolewa, zaraża myśli, słowa, język. Krwawi  
na niebiesko  
(„OB – Ob”)*

Dudzińska dodatkowo dużą wagę przywiązuje do motywu akwaticznego, utożsamiając egzystencję z żywiołem wody, która nieustannie zmienia wektor. Życie, szczególnie poety, jest często płynięciem wspan, wbrew, z balastem świadomości nieprzystosowania. I niestety, owoce tej dotkliwej osobności nie zawsze wynagradzają towarzyszące jej cierpienie. Już w pierwszym wierszu, w którym dotyka zmagani poety z losem, ze światem i z własną wrażliwością werbalizuje przeświadczenie o tym, że przeznaczeniem poety jest smakowanie goryczy niezrozumienia, mówienie do głuchych słuchaczy, granie na niemej harfie. Ale poetka z dumą konstatuje, że nie zabiega o aplauz odbiorców:

*Znalazłam sposób na obojętność. Obrabiam na–ten–  
czas strategię. Muszę być samowystarczalna! Nie  
szukam widza, słuchacza  
ani czytelnika. Powinnam obowiązkowo  
„obłądnie” pisać.  
I czasem coś napiszę. I nikogo to nie obchodzi.  
/Obojętność – OB/*

W tym samym tekście jednocześnie mówi o poszukiwaniu w sobie innych osób, o poczuciu niepokoju i niewystarczalności. Jak widać wnioski z zaprezentowanej tu wiwisekcji nie są jednoznaczne. Jednak w wierszach obejmujących ten właśnie krąg autotematycznych zagadnień możemy bez trudu odnaleźć walor uniwersum. Z przeżyciami bohaterki tomu mogą się przeciwieć, mniej lub bardziej identyfikować wszyscy zarażeni potrzebą pisania czy też tworzenia w ogóle.

Tom ten mieści także reminiscencje minionych zdarzeń filtrowane świadomością kobiety dojrzałej do tego, by je nazwać i odnaleźć w nich ponadjednostkowy walor. W deklaracyjnie brzmiącym tekście „Obawa. Mentalność” opisuje proces krystalizowania się osobowości kobiety – artystki, krzepnięcia z towarzyszącym mu procesem samouświadomienia, zbliżania się do trudno uchwytej prawdy o sobie. Jej dojrzewanie ma tu bowiem walor podwójny: to przeistaczanie się w kobietę i zarazem stawianie się poetką. W tekście opatrzonym znamienym tytułem wspomina uniesienia towarzyszące poetyckiej inicjacji:

*Zostałam  
posłubiona niezapisanym i nienapisanym  
wierszom.  
Chcę wspominać: jaskółki krojące w locie  
przestrzeń,  
krwawe maki na łąkach, zranione drzewa przy  
drodze.  
(„Obrączka. Załążek”)*

Poetka jednak wie, że tworzenie to dotkliwie poczucie braku, nieosiągalnej pełni oraz to, że ból kreacji pozostanie tylko jej własnym bólem.

Tom mieści także wiersze o wyraźnie wspomnieniowym charakterze. W jednym z nich napotyka motyw domu, ale ujęty zupełnie niekanonicznie. U Dudzińskiej został on poddany zabiegowi demitologizacji, pozbawiony trwale przypisanym mu znaczeń. Dom sprowadzony do konstrukcji z pustaków jest obiektem bez fundamentów, za to rozrastającym się o kolejne, służące obronie ściany. Poetka wspomina przy tym także trud wznoszenia murów w siermiężnej rzeczywistości minionych lat:

*Rodzinny dom się rozrasta o kolejne ściany bez  
fundamentów.  
Wystarczy ten pod jednym pokojem – za to solidny z  
piwnicą.  
Ciekawy obiekt obronny. Zbierane polne kamienie  
służą  
do wzmocnienia, ozdoby i wstrząsu mózgu.*

Osobista biografia osadzona tu została w historycznym kontekście powikłanych losów Polski, dlatego odnajdujemy też taki zapis:

*W naszym domu jest dużo szeptów, stłumionych  
rozmów,  
musiałam je rozumieć oraz dźwigać jak posag.  
Dźwigam ten ciężar, mierząc na starej wadze.  
(„Obciążenie”)*

Z tej rodzinnej historii wylaniają się mocne figury najbliższych: dziadka, który jest źródłem wtajemniczeń, babci – nosicielki cech typowych dla jej społecznej roli, matki, ojca, siostry, męża, dzieci... W każdym z wierszy poświęconych tym ważnym osobom odnaleźć można uważność i czułość. Poetka jednak bynajmniej nie wpada tu w pułapkę sentymentalizmu czy banalnego ujęcia:

*(...) Jestem zakochana?  
Czy można pytać o to siebie? Czy można tak wprost  
pisać  
o ciągłym głodzie i pragnieniu? Drzwi autobusu  
zamykają się.  
On zostaje sam na przystanku. Ciemno wszędzie,  
w autobusie  
nie widzę ludzi, tylko puste miejsca (...)  
(„Oboje – obstalunek”)*

Walorem tomu jest dająca się wyczuć od pierwszej do ostatniej strony bezkompromisowość i autentyczność przekazu. Lucja Dudzińska swojego życia ani nie estetyzuje, ani nie ubiera w mity. Podmiot jej wierszy to nie tylko podmiot wyrażający, ale przede wszystkim nasłuchujący, rejestrujący najdrobniejsze drgania świata, świadomy nierozrwalnego związku z tworzeniem, o silnie ukonstytuowanym poczuciu odrębności percepcji. Nie można jednak powiedzieć, by tom ten był zapisem egotycznych myśli. Opisując własne, kluczowe doświadczenia, odsłania nam poetka swoje spotkania ze światem, którym zawdzięcza ukształtowanie twórczej tożsamości.

Lucja Dudzińska, „Ob. Krew i woda”. Wydawca: Biblioteka Poezji NA KRECHĘ, Poznań 2015, s. 55.